# Sprawa Tytusa widziana z daleka

Parę zaprzyjaźnionych osób wie jak z daleka piszę. Zatem mój głos w tej sprawie może być całkowicie niezorientowany, jednak ilekroć zobaczę artykuł Tadka, czy Renka , najczęściej korci mnie aby coś Im odpowiedzieć. Tak jak i tym razem, choć z dodatkowym podtekstem na końcu.
Marzena i Włodek oczywiście są sportowo i towarzysko związani z Tytusem , zatem można by Ich głos traktować stronniczo, ale i Renek nie jest adwersarzem Tadka więc tu jest na remis.
Tekst Renka jest jak zwykle błyskotliwy i dowcipny, ale jak to nierzadko bywa u Niego, tymi właśnie zaletami pokrywa brak racji.
Sprawa O.Simpsona była rzeczywiście niezwykle głośna. Nacisk na aparat sprawiedliwości formalny i nieformalny niewątpliwie przybierał wyjątkowe rozmiary. Wyrok uniewinniający był zapewne szokiem dla całego świata, no powiedzmy tylko w tej części która się tym w ogóle interesowała.
Jednak to co dla Renka jest godne pogodnej ale lekceważącej krytyki, a może inne słowo godnego potępienia "wygłupu" amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, dla mnie jest dowodem na niesłychaną wręcz czułość na zgodność z obowiązującym prawem. Trzeba było mieć w tej sprawie podkładkę nie do podważenia , żeby mieć odwagę !!! wydać taki wyrok jaki zapadł. I ani opinia publiczna ani środki odwoławcze tego nie mogły zmienić, bo winy się nie dało udowodnić wg obowiązującego !!! prawa. W przeciwnym wypadku O. Simpson został by skazany. Co to ma wspólnego z Tytusem. Ano to , że jeżeli dobrze rozumiem nie został zaproszony na przesłuchanie w charakterze obwinionego. Miałby swoją szansę udowodnić że doprowadzony do stanu wrzenia przez Pana Polańskiego, stracił na przykład przytomność z powodu chwilowego nadciśnienia i przewrócił się na Pana Polańskiego. Może staw kolanowy odmówił mu posłuszeństwa, albo zaniemógł na inne choróbsko powodujące gwałtowną utratę równowagi. Wyroku skazującego by nie było, sprawa, chyba że na Pana Polańskiego za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu Tytusa. Może tu akurat KD okazała by pobłażliwość.... Casus O. Simpsona w polskim środowisku brydżowym w mikro, mikro skali i oburzenie części środowiska albo i całego, ale.... prawu stało by się zadość. A tak niestety, najlepsze mowy obrończe, ale dla KD nie mają racji bytu. Jak u Pawlaka z Kargulem " sad sądem ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie" Bo i przecinki i instytucję "papugi" po coś stworzono.

No i na koniec,  użyję słowa "kolorowi" przepraszając zarazem za jego dwuznaczność i dla mnie żyjącego tu od lat , pewną  wręcz niestosowność . Czy brydża uprawianego przez "kolorowych" można  lekceważyć ? Skąd to pytanie, ano żyję w Bangladeszu od 5 lat i gram tu w karty rzecz jasna. Ostatnio wysłałem do PZBS linka z WBF z rezultatami "World Bridge Contest 2010" w którym  w sekcji Dhaka zająłem drugie bodaj miejsce. Na świecie grano to w setkach miejsc, ale nie w Polsce (dlaczego?) uczestniczyło około 5000 par na wszystkich kontynentach. Odpowiedzialny za pkl pracownik PZBS, nie raczył odpowiedzieć  na maila, ale zaindagowany podczas mojego pobytu w Polsce, stwierdził "eeeeeeeeeee co tam Bangladesz, za to nic nie dostaniesz" sic !!!.  Nie chce mi się na razie tego w ogóle komentować.
Jednym tylko słowem Renku, jak widzisz w Polsce, nawet jeżeli chodzi o brydża "kolorowi" są też postrzegani inaczej. A może to po prostu zemsta za Olimpiadę (dawno) kiedy Bangladesz wygrał z Polską coś koło "taryfy".

Jacek Herman